

MSZA KRZYŻMA W BAZYLICE WATYKAŃSKIEJ HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI

Aby codzienność nie przyćmiła tego co wielkie i tajemnicze potrzebujemy takiego szczególnego wspomnienia, trzeba nam wracać do tej godziny, w której On włożył na nas swe ręce i włączył nas w to misterium.

Prastary gest nałożenia rąk, poprzez który On wziął mnie w posiadanie mówiąc: „**Należysz do Mnie**”. Ale równocześnie powiedział: „**Znajdujesz się pod opieką moich rąk. Jesteś pod opieką mego serca. Jesteś ukryty w moich dłoniach i w ten sposób znajdujesz się w ogromie mojej miłości. Pozostań w przestrzeni moich rąk i ofiaruj mi swoje ręce**”.

Ręce kapłana zostały namaszczone olejem, który jest znakiem Ducha Świętego i jego mocy. Dlaczego właśnie ręce? Ręka człowieka jest narzędziem jego działania, symbolem jego możliwości stawienia czoła światu, nawet „ujęcia go w dłoń”. Pan nałożył na nas ręce i chce teraz naszych rąk, aby w świecie stały się Jego rękami. Chce, aby nie były już narzędziem zagarniania rzeczy, ludzi, świata dla siebie, by mieć je na własny użytek, lecz żeby przekazywały Jego boski dotyk, oddając się na służbę Jego miłości. Chce, żeby były narzędziem służby, a więc wyrazem misji całej osoby, która staje się Jego gwarantem i niesie Go ludziom. O ile ręce człowieka symbolicznie wyrażają jego zdolności i, ogólnie, technikę jako władze rządzenia światem, tak namaszczone ręce winny być znakiem jego zdolności dawania, twórczości w kształtowaniu świata miłością – do tego, bez wątpienia, potrzebujemy Ducha Świętego. W Starym Testamencie namaszczenie jest znakiem przyjęcia na służbę: **król, prorok, kapłan czyni i daje więcej od tego, czym sam dysponuje.** W jakiś sposób w sprawowaniu posługi jest wyłączone z siebie, oddaje się do dyspozycji kogoś większego od siebie. Jeśli Jezus ukazuje się w dzisiejszej ewangelii jako Boży Pomazaniec, to znaczy to, że pełni dzieła Ojca, pozostając w jedności z Duchem Świętym, i że w ten sposób daje światu nową królewskość, nowe kapłaństwo, nowy sposób prorokowania, który nie szuka samego siebie, lecz żyje dla Tego, który wszystko

stworzył. Oddajmy dziś nasze ręce na nowo do Jego dyspozycji prosząc, by stale na nowo brał nas za ręce i prowadził.(...) Niegdyś, jak pierwsi uczniowie, spotkaliśmy Pana i usłyszeliśmy Jego głos: „**Pójdź za mną!**”. Być może początkowo szliśmy za Nim nieco niepewnie, oglądając się wstecz i pytając czy ta droga naprawdę jest nasza. Być może w którymś momencie drogi przeżyliśmy to samo, co Piotr w cudownym poławie, to znaczy wystraszyliśmy się jego wielkością, wielkością zadania i nieudolnością nas samych, tak że chcieliśmy się wycofać: „**Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym**” (Łk 5,8). Jednak On z wielką dobrocią brał nas potem za rękę, pociągał nas do siebie i mówił: „**Nie bój się! Ja jestem z Tobą. Nie zostawię cię, i ty mnie nie zostawiaj**”.(...) Pozwólmy by Jego dłoń nas pochwyciła, a nie utoniemy, **ale będziemy służyć życiu, które silniejsze jest niż śmierć, i miłości, co silniejsza jest niż nienawiść.** Wiara w Jezusa, Syna Boga żywego, jest środkiem, dzięki któremu wciąż na nowo przylegamy do dłoni Jezusa, i poprzez który On chwyta nasze dłonie i nas prowadzi. Moją ulubioną modlitwą jest prośba, którą liturgia kładzie nam na usta przed Komunią: „**nie dozwól mi nigdy odłączyć się od Ciebie**”. Prośmy, *abyśmy nigdy nie odpadli od komunii z Jego Ciałem, z samym Chrystusem, byśmy nie oddalili się od misterium eucharystycznego. Prośmy, aby nigdy nie wypuścił naszej dłoni...* Pan położył na nas swą rękę. Znaczenie tego gestu wyraził słowami: „**Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego**” (J 15, 15). Nie nazywam was sługami, lecz przyjaciółmi: w tych słowach można by nawet widzieć ustanowienie kapłaństwa. Pan czyni nas swymi przyjaciółmi: powierza nam wszystko; powierza nam siebie, tak, że możemy mówić poprzez jego Ja – *in persona Christi capitis*. **Cóż za zaufanie! On naprawdę powierzył się w nasze ręce.** Zasadnicze znaki święceń kapłańskich są w swej istocie wszystkie przejawami tego słowa: nałożenie rąk; wręczenie księgi – czyli słowa, które nam powierza; wręczenie kielicha, którym przekazuje nam swą najgłębszą i najbardziej

osobistą tajemnicę. **W tym wszystkim zawarta jest także władza odpuszczania grzechów: daje nam również udział w swej świadomości co do nędzy grzechu i całej ciemności świata, składa w nasze ręce klucz otwierający bramę domu ojca.** Już nie nazywam was sługami, lecz przyjaciółmi. Stać się przyjacielem Jezusa Chrystusa – oto głębokie znaczenie bycia księdzem. O tę przyjaźń winniśmy codziennie zabiegać na nowo. Przyjaźń oznacza zbieżność w myśleniu i działaniu. Trzeba nam się ćwiczyć w tej wspólnocie myśli z Jezusem, jak mówi święty Paweł w Liście do Filipian (2, 2-5). Ta wspólnota myśli nie jest czymś jedynie intelektualnym, lecz jest zgodnością uczuć i woli, a więc także i działania. Oznacza to, że **winniśmy znać Jezusa na sposób coraz bardziej osobisty, słuchając Go, żyjąc razem z Nim, zatrzymując się u Niego. Słuchać Go poprzez *lectio divina*, to znaczy czytając Pismo Święte nie na sposób akademicki, lecz duchowy;** przez to nauczymy się spotykać Jezusa, który jest obecny i mówi do nas. Musimy rozważać i zastanawiać się nad Jego słowami i Jego działaniem, wobec Niego i razem z Nim.

Wielki Czwartek, 13 kwietnia 2006 roku

Liturgiczny znak ręki celebransa

Czasem marudzimy, że mamy złych kapłanów, ale jak powiedział św. Jan Maria Vianney: „**Nie ma złych kapłanów. Są tylko tacy, za których wierni za mało się modlą**”.

A dziś tyle rzucanych na kapłanów słów gniewu i złości w mediach, parafiach, wspólnotach itd., a mimo to pojawiają się ludzie, którzy uparcie - mimo przeciwności- modlą się za kapłanów. Jednego, dwóch, trzech... każdego dnia w różnych modlitwach polecają kapłana Bogu. Proszą o pomoc, opiekę, błogosławieństwo. Ofiarują za nich swoje cierpienia, radości, troski, bóle choroby. Ofiarują za nich Eucharystię- najpiękniejszą modlitwę. Były czasy kiedy całowano Kapłana ręce. A dziś?! Czasami przy prymicjach kapłańskich, ktoś ucałuje. I nie chcę was zachęcać do całowania naszych rąk, ale chcę się dzisiaj zatrzymać na rękach kapłańskich. **Ręka kapłana w celebracji eucharystycznej „przemawia”, „rozmawia i dialoguje”**

Kapłańskie dłonie



*O, namaszczone,
o, tajemnicze Kapłańskie ręce.*

*Ojciec was lepił,
Syn umiłował, Duch was poświęcił.*

Ojciec się z wami łączy

jak chlebem swą stwórczą mocą,

Duch was pomazał, Duch was napętnił i przeistoczył.

Syn was jak owce pilnie odszukał wśród rąk tysięcy,

By złożyć na was swoje, przebite skrwawione ręce.

O, tajemnicze! O, przemienione!

Kapłańskie dłonie!

Pieczęć wieczystą wypalił na was wieczysty Płomień.

Z bojaźni drzeniem odgadnąć pragnę,

co się w was chowa.

Czy też wy jeszcze jesteście moje

Czy Chrystusowe?

Siostra Nulla

z uczestnikami liturgii. Czyni to często i na różne sposoby. Ma ona wiele do przekazania i jest nośnikiem wielorakiej treści duchowej. Ręka celebransa błogosławi, rozgrzesza, karmi Ciałem Chrystusa, wiąże stulą ręce małżonków, leje wodę i namaszcza olejem głowę chrzczonego, namaszcza chorych, sypie ziemię na wieko trumny. Najczęściej widzimy rękę celebransa, która czyni znak krzyża. We Mszy Świętej celebrans dokonuje tego czterokrotnie i to za każdym razem w inny sposób. Najpierw żegna się On, otwierając liturgiczne zgromadzenie w imię Trójcy Świętej. Dotyka przy tym swego czoła, serca i ramion, wskazuje, że cały człowiek stoi w służebnej gotowości i w obecności Bożej. **Seria czterech znaków krzyża towarzyszy odczytaniu Ewangelii. Pierwszy znak krzyża kreśli celebrans na księdze lekcjonarza, a następne znaki na sobie, ukazując, że Słowo Boże przyjmujemy z podniesionym czołem, świadczymy ustami i przechowujemy w sercu. Trzeci moment kreślenia znaku krzyża dotyczy darów ofiarnych chleba i wina.** Towarzysząca temu modlitwa do Ducha Św. jest prośbą o uświęcenie tych darów, aby stały się Ciałem i Krwią Chrystusa. **Czwarty raz celebrans wykonuje znak krzyża rozsyłając zgromadzonych na końcu Mszy św.** To błogosławieństwo nie tyle kończy Eucharystię, ile raczej przenosi jej trwanie poza próg budynku kościelnego. Ręce kapłana wyciągnięte nad darami ofiarnymi towarzyszą prośbie kierowanej **do Ducha Świętego o ich uświęcenie.** Ten sam gest może wystąpić jeszcze pod koniec celebracji mszalnej w czasie ewentualnych dodatkowych wezwań o błogosławieństwo dla obecnych na Eucharystii. W pewnych momentach Mszy św. (np. w czasie śpiewania „Chwała na wysokości Bogu” lub w czasie „Wyznania wiary” celebrans trzyma ręce złożone. Gest ten ma swoje źródło w epoce feudalnej, kiedy to podwładny wkładał swe złożone ręce w dłonie władcy, okazując tym cześć i posłuszeństwo. Ma on czytelną symbolikę i znaczenie także dzisiaj. Stoimy w obecności Bożej, **w Jego ręce składamy nasze ręce, czyli nasze życie. To zarazem kierunek naszej nadziei.** Gdy celebrans ogłasza; „Pan z wami”, rozkłada

ręce na szerokość pozdrowianego zgromadzenia. Kapłan zachęca wówczas obecnych: **nie bójcie się, nie jesteście sami, zwiastuję wam radość wielką.**

Pan jest tutaj na ziemi! Ten gest towarzyszy wszystkim **modlitwom kierowanym do Chrystusa** obecnego w liturgii Mszy św.

Ręce celebransa w czasie podniesienia unoszą święte postaci Chleba i Wina. Kapłan ze swoich rąk czyni jakby tron, aby te konsekrowane postaci mogły być ujrane, uwielbione i uczczone przez obecnych. W czasie aktu pokutnego, przy recytacji „spowiedzi powszechnej” celebrans i obecni uderzają się w piersi. Jest to ogólnie znany znak pokory. Już św. Augustyn pouczał, że korzeń dobra i zła znajduje się nie tyle w głowie, co w sercu. To serce trzeba uderzeniem skruszyć. Każdorazowe uderzenie się w pierś jest zawsze uznaniem przed Bogiem, że oto staje przed Nim grzeszny, słaby człowiek. Na koniec przypomnijmy ważną rolę rąk kapłana rozdającego Komunię Świętą, owoc każdej Mszy Świętej. Jakże ważne jest, aby była ona udzielana w formie dialogu, godnie z uwzględnieniem ukazania Świętej Hostii oraz przez świadome przyjęcie jej przez wiernego w duchu wiary. Ręka celebransa pełni rolę znaku liturgicznego. Każdorazowo jest ona nośnikiem wielorakiej łaski Chrystusa. W życiu możemy stracić wiele rzeczy. Pracę, pieniądze, różne dobra, ale gdy stracimy Boga stracimy wszystko. A to Kapłani pomagają nam do niego wrócić, przy nim wytrwać.

Nie bójmy się modlić za kapłanów, odważnie stwórzmy wielkie modlitewne wojsko za tych, którzy zostali powołani do szczególnej służby w Kościele, co więcej przyjęli ten dar i posługują nam każdego dnia.

Dlatego warto się modlić za kapłanów!!!

Homilia O. Romualda Wilka OCD

Zapraszamy do współpracy w tworzeniu i rozprowadzaniu

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

Tel: 506 416 370 wieczorem

Przeczytaj i podaj dalej